

ANDRZEJ WILCZYŃSKI

Andrzej Wilczyński

kl. I licealna

Państwowe Gimnazjum i Liceum

im. Bolesława Krzywoustego w Nakle nad Notecią

woj. pomorskie

Jak uczyłem się podczas okupacji

W październiku 1943 r. zmuszony byłem opuścić płonący Wołyń i wyjechać do Krakowa, gdzie po zorientowaniu się w sytuacji, za poparciem osób kompetentnych, dostałem się do tajnego kompletu. W międzyczasie uzyskałem pracę na kolei oraz tak cenne dla mnie dokumenty, bez których nie mogłem swobodnie się poruszać.

Naukę w komplecie zacząłem 9 grudnia 1943 r. Razem ze mną na naukę uczęszczało ośmiu kolegów – chłopców w wieku 16–18 lat, którzy obok pracy zawodowej regularnie uczęszczali trzy razy tygodniowo na trzygodzinne wykłady. Lekcji udzielali nam akademicy, którzy za swe poświęcenie nie brali żadnego wynagrodzenia. Nauka polegała na wyjaśnieniu nam nieznanego materiału, resztę przerabialiśmy sami w domu. Koledzy moi przerabiali klasy pierwszą, drugą, trzecią i czwartą gimnazjalną, ja natomiast ograniczyłem się z braku czasu do lekcji historii i literatury polskiej oraz zapoznawałem się z terminologią polską, która była mi całkowicie obca, w chemii, fizyce i matematyce.

Literaturę przerabialiśmy z podręcznika Chrzanowskiego, historię – z Dąbrowskiego. Podręczniki, jak również dzieła Kraszewskiego, Mickiewicza, Sienkiewicza, Prusa, wypożyczali mi koledzy, którzy zdołali uchować wiele cennych książek przed rewizjami niemieckimi. Lekcje odbywały się zazwyczaj u jednego z kolegów, który mieszkał na ruchliwej ulicy w wielkim bloku, tak że przychodzenie nasze nie rzucało się nikomu w oczy. Przychodziliśmy pojedynczo na godzinę z góry już oznaczoną przez naszych wykładowców. Przechodząc obok okien, w których zasiadaliśmy do nauki, każdy z nas bacznym spojrzeniem stwierdzał, czy figurka Kościuszki na koniu stoi na właściwym miejscu – to znaczy, że wszystko jest w porządku.

Nastrój na lekcjach był poważny, każdy starał się skorzystać możliwie jak najwięcej, aby móc kontynuować swą pracę nad sobą w domu. Wykładowcy nasi, dwaj młodzi akademicy, byli zawsze weseli, uśmiechnięci, zaradni i zrównoważeni, w każdej krytycznej sytuacji nie upadali na duchu. Każde zetknięcie się z nimi dawało nam nowy zapas sił do wytrwania, do pracy nad sobą i wiarę, że ich trud, a nasze szczere chęci kiedyś wydadzą odpowiedni plon.

Tajną naukę zakończyliśmy w styczniu 1945 r., gdy wojska radzieckie wkroczyły do Krakowa. W miesiąc później zdałem egzamin do trzeciej klasy gimnazjalnej i zostałem przyjęty do III Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Jana Sobieskiego w Krakowie.